

Spirale stromych schodów

AUTOR: HENRYK MAZURKIEWICZ

Festiwal Paragraf/Artykuł wrocławskiego „Teatru na faktach” poświęcony jest teatrowi dokumentalnemu. To unikatowa przestrzeń wnikliwej debaty nad najbardziej ważkimi i kontrowersyjnymi tematami nurtującymi polskie społeczeństwo.

■ Na stronie internetowej Instytutu im. Jerzego Grotowskiego przeczytamy, że projekt „Teatr na faktach” zaplanowano na „trzy sezony teatralne, z kulminacją w roku 2021”. Festiwal Paragraf/Artykuł, który miał miejsce w ostatni weekend czerwca, można by za taką właśnie kulminację uznać. Chociażby ze względu na sam rozmach przedsięwzięcia. Niemniej jednak nie miał on zwieńczać wysiłków organizatorów w popularyzacji teatru tworzonego

Zresztą trzecia już edycja corocznego kursu dla zainteresowanych teatrem dokumentalnym – nie tylko aktorów, reżyserów czy dramaturgów – będzie trwała do końca roku. W lutym następnego zaplanowana jest kolejna „Noc na faktach”, podczas której zobaczymy wyniki przebytej drogi. O żadnym pożegnaniu, jak widać, nie ma mowy.

I dobrze! Nie należy chyba tłumaczyć, że podobne przedsięwzięcia potrzebują ciągło-

jak i w zdobyte na wybranym polu doświadczenie. Kto wie, czy za kolejne trzy lata nie będziemy już mówili o specyficznym polskim nurcie teatru, gdzie „żadne słowo nie zostało wymyślone”. Oby.

Korporacyjne rzeki

Obejrzenie całości i zdążenie na wszystkie zaplanowane wydarzenia Artykułu/Paragrafu było zwyczajnie niemożliwie. Postawiono na formułę, według której każdy będzie miał taki festiwal, jaki sobie wychodzi. Sugerowanym zaś rozwiązaniem było skupienie się na kilku (trzech czy czterech) z ośmiu większych bloków tematycznych poświęconych poszczególnym artykułom konstytucji. Wśród tych wybrano zarówno najbardziej fundamentalne, jak art. 32 [Równość i zakaz dyskryminacji], art. 31 [Wolność i dopuszczalne ograniczenia] czy art. 38 [Prawo do ochrony życia], jak też mniej spektakularne, ale przez to nie mniej atrakcyjne i ważne, jak art. 75 [Ochrona lokatorów] czy art. 65 [Wolność wykonywania zawodu].

Ten ostatni, dla przykładu, wybrałem przede wszystkim ze względu na *Korpo_racje*, których premiera odbyła się jeszcze w lutym 2019 roku. Nie zawiodłem się. Spektakl Przemysław Piskozuba i Mateusza Brodowskiego, sprawnie wykorzystując projekcje, głos z offu, rekwizyty, bezpośrednią interakcję z widownią, estetykę gier komputerowych i liczne fragmenty choreograficzne, skutecznie rozwiewa wątpliwości co do rzekomego ubóstwa środ-

W ciągu kilku lat inicjatywa Krzysztofa Kopki i Jakuba Tabisza, na początku dość skromna, zaowocowała powstaniem we Wrocławiu prawdziwego ośrodka teatru dokumentalnego.

metodą verbatim, czyli dosłownego zapisu. Nastrój imprezy był tyleż świąteczny (czemu sprzyjała przedwakacyjna pora i stragan z lodami przy Piekarni), co w najlepszym tego słowa znaczeniu – roboczy.

Oprócz dzieł, które miały swoje premiery w ubiegłych sezonach, zaprezentowano z tuzin czytań performatywnych. Każde z nich to dwudziestominutowy załączek czy też szkic przyszłego spektaklu. Niekiedy, jak podejrzewam, dość bliski tej formie, którą w ostateczności przybierze. Innym razem jedynie zmierzający w tym kierunku. W każdym razie przed nami ogrom materiału do dalszego pogłębiania, rozbudowywania, montażu i szlifowania.

ści, abyśmy mogli w pełni docenić ich efekty i osiągnięcia. Instytut Grotowskiego – nieco paradoksalnie, zważywszy, jak daleki był od tego rodzaju teatru jego patron – stał się świetnym do tego miejscem. W ciągu tych kilku lat inicjatywa Krzysztofa Kopki i Jakuba Tabisza, na początku dość skromna, lecz zawsze wierna wyjściowym postulatom, zaowocowała powstaniem we Wrocławiu prawdziwego ośrodka teatru dokumentalnego. Zdołano przygotować ponad dwadzieścia przedstawień. Zorganizowano kilka większych przeglądów. Najważniejszymi jednak byli i będą ludzie. Społeczność, która zdążyła w międzyczasie znacząco się rozrosnąć. Zarówno w liczbę,



Korpo_racje, reż. Mateusz Brodowski

fol. Justyna Ządło

ków inscenizacyjnych, po które zwykł sięgać teatr dokumentalny. Potrafi też jednocześnie bawić, drażnić, prowokować i skłaniać ku refleksji. Chociażby takiej, że „korpo – to stan pogodzenia się z życiem”, do której to myśli, jak się wydaje, dochodzi każdy z czwórki naszych niebohaterskich korpobohaterów. Ktoś podczas kolejnego wyjazdu integracyjnego, na którym dorabia się ideologię dla jego 1 i 4/10 etatu. Inny – w trakcie czwartego już (o czym jedna z postaci wspomina z rozbawieniem bliskim histerii) szkolenia z siedzenia na krześle prosto.

Paradoks współczesnego kultu pracy, źródła tożsamości i jej utraty, dumy i wypalenia, to właściwie, jak i w wielu pozostałych przypadkach, prawdziwy temat rzeka. Sprawnie podchwycony został – skoro już o rzekach mowa – przez pracowników Amazona. Przedstawiciele firmy zaproszono do ogólniejszej dyskusji, stanowiącej obowiązkową, podsumowującą poniekąd, część każdego z bloków. Jednak to nie spostrzeżenia społecznych inspektorów pracy z największego na świecie sklepu internetowego wzbudziły najżywszą reakcję publiczności. Wyjątkowo przejmującym okazał się głos Soni Nowak, pracowniczki seksualnej, aktywistki i performerki, która „w 2020 dokonała pierwszego w historii osób pracujących seksualnie precedensu i wygrała rozprawę o status pracownicy jako striptizerka”.

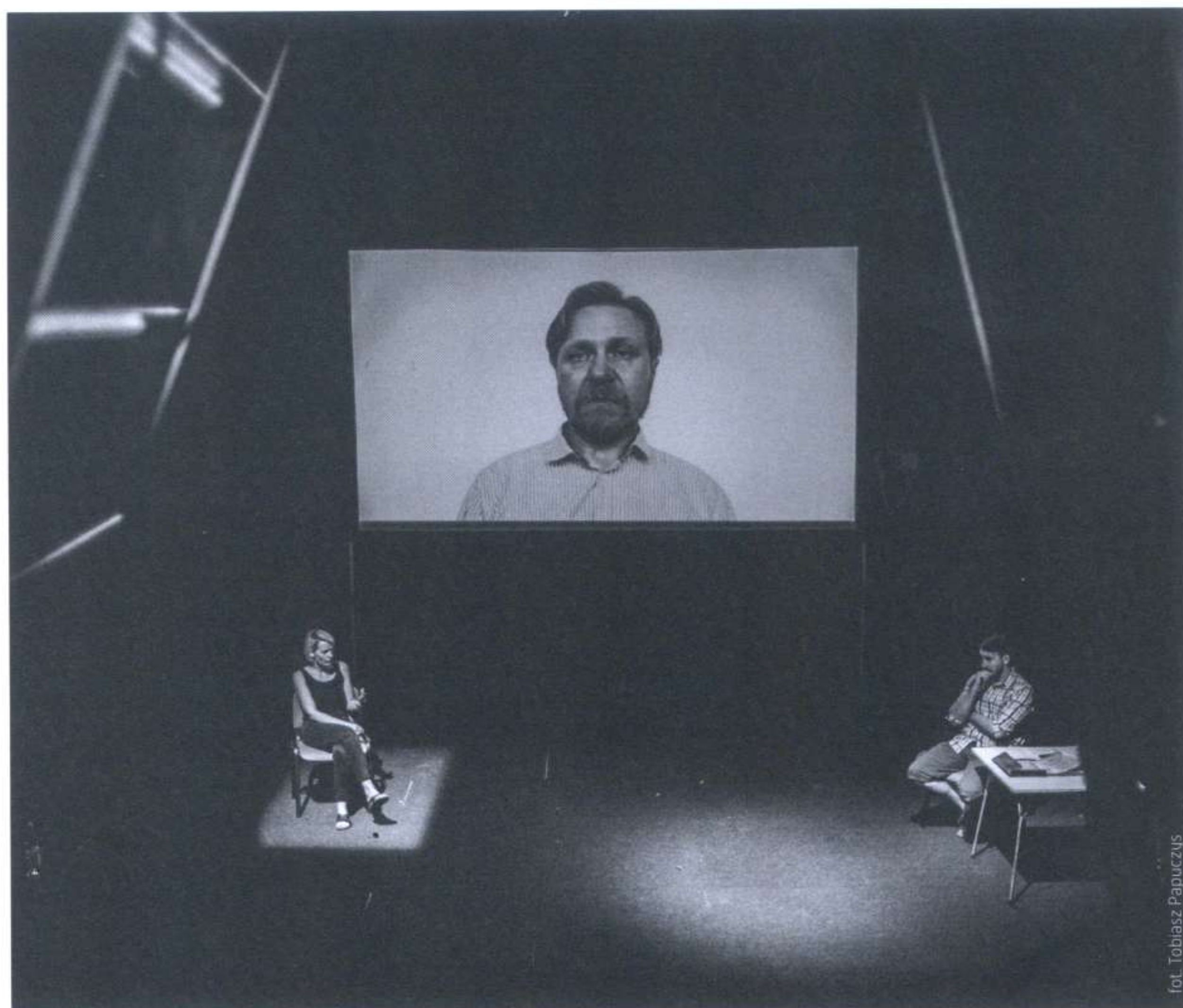
Nowak miała wystąpić w czytaniu *Praca seksualna to praca?* Niestety, zostało ono w ostatniej chwili odwołane. Jak próbowali wytłumaczyć reżyser Mateusz Przyłęcki wraz z autorką scenariusza Ulą Idzikowską, poszło o autoryzację tekstu. Nie dostali jej z powodu... oskarżeń o powielanie stereotypów dotyczących pracowniczek seksualnych, stworzenie sztucznych sytuacji i sprowadzenie hejtu na deski teatru. To z jednej strony. Bo po drugiej stronie – dramaturgię czytania budowano na przeciwstawieniu sobie tych dwóch postaw – są radykalne feministki, często przeciwnie legalizacji podobnej działalności zarobkowej. Jak przekonują, pozostaje ona formą przemocy, uprzedmiotowienia, dominacji i dyskryminacji kobiet. A co z mężczyznami? Bo wśród ponad dwustu tysięcy osób, które pracują w Polsce w tej branży, raczej ich nie zabrakło. Jednym słowem twórcy, nieco dezorientowani powstałymi trudnościami, łatwo mieć raczej nie będą. Z tym większą niecierpliwością czekam na gotowy spektakl. Zwłaszcza że temat ze wszech miar zasługuje na szerszą i wnikliwszą debatę publiczną.

Znane i sprawdzone

Jak wspominałem, festiwal pozwolił przypomnieć sobie rzeczy już znane i sprawdzone, co z ogromną przyjemnością też uczyniłem. Niejakie uprzedzenie miałem jedynie wobec *W końcu będzie ciepło*. Szczerze powiedziawszy,

nadal nie jestem przekonany co do pomysłu na wciśnięcie opowieści o grożącej nam katastrofie ekologicznej w ramy strukturalne tragedii greckiej. Jednak tym razem, w znacznym stopniu dzięki poczynionym skrótom i poskromnieniu scenografii, spektakl rzeczywiście zdołał do mnie przemówić. Był też kolejnym dowodem na to, że w teatrze dokumentalnym poszczególne historie nie mają prawa być „zagłuszane” przez pomysły na uatrakcyjnienie ich prezentacji. Inaczej gubi się cała jego specyfika, ufundowana na przekonaniu, jak sprawnie wyłuszczył to Kopka, że „prawdziwe życie jest bardziej zaskakujące i szalone od naszych najdzikszych fantazji na jego temat”.

Przykładem tego *Zjemy wasze dzieci. Z cebulą* – jeden z najlepszych, najwyrazistszych dzieł dotychczas powstałych pod szyldem „Teatru na faktach”. Festiwalowy przebieg był wyjątkowy, dawno bowiem nie czułem podobnej unii widowni i sceny. Przy czym sekret tego sukcesu nie wydaje się być zagadką: ważki temat, sprawne kierowanie uwagą, myślą, skojarzeniami i emocjami widza plus zaangażowane, bliskie osobistej spowiedzi aktorstwo. Walce z rzekomą ideologią osób nieheteronormatywnych przeciwstawiono intymną konkretność losów tych, którzy stali się jej ofiarami. Mało tego, ta przejmująca odsłona wojny polsko-polskiej – z seansami grupowej psychoterapii, zabawą w gorące krzesła i wycieczkami do wspomnień z dzieciństwa (nie-



Paraliż. Sprawa Igora Stachowiaka, reż. Krzysztof Kopka, Jakub Tabisz

koniecznie naznaczonych jakąś traumą) – pozostawia z poczuciem, że mimo piętrzącej się wzajemnej nienawiści pozostaje nadzieja. Twórcy dokopują się do tego, co ludzkie, kruche, indywidualne, a przez to niezaprzeczalnie, do bólu prawdziwe. Brawo dla czwórki twórców: Doroty Bator, Grzegorza Grecasa, Ady Tabisz i Roberta Traczyka, stanowiących trzon „teatrofaktowej” wspólnoty.

Na Wschodzie dużo zmian

Jeszcze jednym niewątpliwym osiągnięciem „Teatru na faktach” jest minimalistyczny, bezkompromisowy, naładowany emocjonalnie *Paraliż* Kopki i Tabisza. Przejmująca próba rekonstrukcji wydarzeń z 15 maja 2016 roku, które doprowadziły do śmierci dwudziestopięcioletniego Igora Stachowiaka w jednym z wrocławskich komisariatów. Jeszcze dotkliwsza przez to, że widziana oczami jego zrozpaczonych rodziców, dzięki skupionej, precyzyjnej kreacji Grzegorza Wojdona nabiera znamion uniwersalnej opowieści o ludzkiej bezradności. O zacięciu, z którym należy wywalczać sprawiedliwość od państwa, mającego przecież stać na jej straży. Przynajmniej w założeniu. Bo, jak kilka miesięcy temu przekonywał Aleksander Łukaszenko: „Czasami bywa nie do prawa”.

Nie bez kozery przywołuję tu nazwisko białoruskiego autokraty. Teatr dokumentalny, zawsze żywo reagujący na bieżące wyda-

rzeń, nie mógł pozostać obojętnym wobec dramatycznej sytuacji wschodnich sąsiadów. Osoby zmuszone uciekać z Białorusi dotarły i do Wrocławia. Każdy, często jako jedyny dobytek, przywiózł ze sobą swoją własną, godną wysłuchania opowieść. Przygotowując czytanie *Białoruś. Cela*, zebrano ich ponad dwadzieścia. Większość z nich pół roku od sierpniowych zamieszek, kiedy to po kolejnych sfałszowanych wyborach maszyna represyjna reżimu zaczęła brutalnie pacyfikować obywateli. Tysiące osób przewinęło się przez cele (tysiące wciąż w nich pozostaje), podobne tym, w których spotykamy naszych bohaterów. Ułożona z ich głosów mozaika unaocznia, że człowiek zawsze zanurzony będzie zarówno w nurcie Historii pisanej dużą literą, jak też w potoku jego własnych, intymnych i niepowtarzalnych dziejów. Kiedy z jednej strony jest społeczno-polityczna i świadomościowa rewolucja, z drugiej mama, która w ciągu roku, kiedy jeden z bohaterów przebywał w Polsce, stała się „taka mała”. Jak dodają twórcy, usłyszeliśmy jedynie połowę zebranego materiału. Bo obok celi męskiej jest też ta przeznaczona dla kobiet, twarzy i symbolu „białoruskiej wiosny”. Całość zaś zaplanowano zrealizować w postaci słuchowiska.

Tłumaczenie cieniowe

Już po zakończeniu festiwalu zachłannie „nadrabiałem” czytania, których nie zdołałem

obejrzeć na żywo. Ich nagrania streamingowe wciąż są dostępne na Facebooku Instytutu Grotowskiego. Wspominam o tym dlatego, żeby na sam koniec wrócić raz jeszcze do tego, jak został pomyślany i zorganizowany Festiwal Paragraf/Artykuł. Nie uczestniczyłem dotychczas w imprezie artystycznej, której organizatorzy z taką skrupulatnością podszli do kwestii jej maksymalnej inkluzyjności. Już w samym programie zwracały uwagę zarówno lista patronujących imprezie instytucji, wśród których znaleźli się Honorowy Rzecznik Praw Obywatelskich, Stowarzyszenie Miłość Nie Wyklucza, Kultura Równości, Fundacja Kultura Bez Barrier czy Wrocławskie Centrum Rozwoju Społecznego, jak też rubryka Matronat przedstawiona przez Wrocławską Radę Kobiet.

Zadbano o dostęp do wydarzeń festiwalowych dla osób głuchych i słabosłyszących. Słowa dopowiadały obrazy dzięki obowiązkowym audiowstępom i audiodeskrypcjom. Nie zabrakło też napisów i tłumaczenia na polski język migowy. Kameralną *Hercię* – rzecz o starszym mężczyźnie niemalże codziennie odwiedzającym cmentarz, gdzie pochowano jego ulubioną suczkę – wzbogacono o tłumaczenie cieniowe. Polega ono na tym, że „każdemu z aktorów towarzyszy na scenie tłumaczka, niczym jego cień”. Przestrzeń Piekarni w pełni przygotowano na wizytę osób z niepełnosprawnościami ruchowymi. Czego, niestety, nie da się powiedzieć o Sali Laboratorium. Wie o tym każdy, kto wspinał się do niej po spirali stromych schodów. Ale stara, zabytkowa kamienica w samym sercu wrocławskiego Rynku nie pozwala, jak się wydaje, wdrożyć jakiegokolwiek rozwiązania problemu. Nie chciałbym tu jednak widzieć niezbyt może wyszukanej, lecz dotkliwej alegorii stanu polskiego społeczeństwa. Bo i teatr dokumentalny, uświadamiając nam, jak niewiele niekiedy potrafimy zrobić, wydaje się wspierać w przekonaniu, jak wielkie znaczenie ma każdy krok/obrót koła wózkowego w pożądanym kierunku. Pożądanym, czyli jakim? Do dyskusji nad tym właśnie zachęcają artyści „Teatru na faktach”. ■

Instytut im. Jerzego Grotowskiego
Festiwal „Teatru na faktach”
Paragraf/Artykuł
Wrocław, 25–27 czerwca 2021